ROK I CZERWIEC 1920 NR. 3

PRZEGLĄD

WYDAWNICTW „KSIĄŻNICY POLSKIEJ"

TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH WE LWOWIE :: STOW. ZAREJ. Z OGRANICZONĄ PORĘKĄ

ADRES REDAKCJI I ADMIN.: LWÓW, CZARNIECKIEGO 12 WARSZAWA, NOWY ŚWIAT 59 :: TELEFON 147-62 i 223-65 ::

MIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY KRYTYCE I BIBLJOGRAFJI WYDAWNICTW WŁASNYCH

PRENUMERATA ROCZNA MAREK 12·—. DLA CZŁONKÓW „KSIĄŻNICY POLSKIEJ" BEZPŁATNIE

KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA W WARSZAWIE

W pracy rozpoczętej ustawać na chwilę nie wolno, ale wstępować na coraz to nowe drogi rozwoju; zasada ta ma dla przedsiębiorstw szczególne znaczenie dziś, gdy stosunki na rynku gospodarczym tak ciągłym ulegają zmianom i gdy trzeba się zbroić na przetrzymanie mogących zajść jeszcze kryzysów. Do tego prowadzi zawsze dobrze obmyślana i odpowiednio ugruntowana inicjatywa. Liczne dowody tej żywości i żywotności działania dała „Książnica Polska" w czasach ostatnich. Obecnie możemy pochlubić się nowym czynem.

Z dniem 27 czerwca 1920 wchodzi Książnica Polska T. N. S. W. w nowy okres rozwoju. Zapewniwszy sobie szybką, solidną i jak na dzisiejsze czasy tanią produkcję przez ścisły związek z kooperatywą drukarską i introligatorską „Grafja" we Lwowie, pragnie obecnie zwiększyć swą sprzedaż przez bezpośrednie zetknięcie się z ostatnimi odbiorcami swych książek, z nauczycielami i uczniami.

Dobra produkcja i szybka sprzedaż — to dwie kardynalne zasady każdego przedsiębiorstwa przemysłowo-handlowego.

Ilość naszych wydawnictw własnych jest już bardzo pokaźna — świadczy o tem ostatni nasz katalog — w tece i przygotowaniu mamy jeszcze więcej — lecz w księgarni naszej nie możemy się ograniczyć tylko do sprzedaży własnych książek. Księgarnia nasza zaopatrzona jest we wszystkie książki naukowe i dydaktyczno-pedagogiczne polskie w handlu dziś dostępne.

Książka naukowa i dydaktyczno-pedagogiczna to nasza specjalność i w tym dziale znajdzie każdy z naszych członków, czego mu potrzeba

Otwarcie księgarni w dzisiejszych czasach to wielkie dzieło. Wymaga. wkładów już nie krociowych lecz miljonowych. Nie wahaliśmy się jednak

mimoto na ten trudny krok, aby tylko stworzyć dla polskiego nauczycielstwa wszelkiego stopnia własną księgarnię, przez którą ułatwi się rychłe spełnienie tak wielu ważnych zadań, jakie szkolnictwo polskie ma w chwili obecnej do spełnienia.

TRUDNOŚCI WYDAWNICZE W CHWILI OBECNEJ

Książka szkolna powinnaby się zaliczać właściwie również do artykułów niezbędnego zapotrzebowania. Szczególnie dla nas w chwili obecnej, gdy musi nam jak najwięcej zależeć na tem, aby wychować pokolenie nowe, zdolne do utrzymania i rozwoju tego gmachu państwowości, jaki zdołała stworzyć krwawa ofiarność współczesnych.

Tymczasem widzimy, że i ten artykuł tak niezbędnie potrzebny z dniem każdym drożeje, przez co dla rodzin kształcących większą ilość dzieci powstaje istna tragedja wskutek niemożności pokrycia wydatków, koniecznych z początkiem roku szkolnego.

Warto sobie uświadomić, czyja w tem wina, a zarazem naocznie przedstawić, że wysokie ceny książek szkolnych nie wynikają z chęci zysków u wydawców, ale jedynie z powodu niezmiernie rosnącej drożyzny artykułów, niezbędnych do produkcji książek.

Takim artykułem z wielkim wysiłkiem dziś zdobywanym i dlatego przepłacanym jest przedewszystkiem papier. Odpowiedniego papieru właściwie zupełnie niema. Przeważnie gatunki są tak złe i nie zawierające w sobie żadnego kleju, że przy zastosowaniu równie dziś lichej farby, tłuszcz wsiąka w papier, a na wierzchu osadza się, bardzo nietrwale trzymająca się papieru, sadza. Szczególnie przy druku ilustracyj powstają stąd trudności prawie niepokonalne.

Wojenny papier ma nadto tę wadę, że jest źle mielony, a składniki jego bardzo liche, duży procent szkła i piasku; z tego powodu nietylko nie można mówić o poprawnym druku, ale prócz tego na papierze takim zbija się pismo, również nietrwałe, bo fabryka oszczędza szlachetniejszych metali, a daje tylko bezwartościowe namiastki. Stąd też nieraz bywają wypadki, że w ciągu druku większego nakładu trzeba zmieniać skład.

Równocześnie ze zwiększeniem się lichoty papieru wzrosła też drożyzna tego niezbędnego materjału wydawniczego. Niech parę cyfr tę gwałtowną zwyżkę cen zilustruje.

Najlichszy papier przedwojenny, na którym dziś drukuje się piękne powieści, kosztował 33 halerzy za kg, t. zn., że wagon tego papieru w r. 1914

kosztował 3000 K. Obecnie taki sam papier ale jeszcze w gorszym gatunku osiągnął cenę 500.000 Mk za wagon. Pierwszorzędny papier welinowy kosztował w r. 1914 od 50—60 hal. za 1 kg, t. zn. wagon od 5—6000 K. Dziś kosztuje wagon 1,000.000 Mk, czyli za jeden kg 100 Mk a w pasku nawet do 120 Mk. 1000 arkuszy doskonałego papieru kredowego, 90-kilowego a więc prawie kartonu kosztowało przed wojną około 50 K. Dzisiaj przy zakupnie papieru kredowego po 5 Mk od arkusza nazywa się transakcja bardzo korzystna. W równym stosunku podrożał także papier okładkowy, a z dniem każdym coraz go mniej na rynku papierowym.

Drugą wielką troską dzisiejszego wydawcy jest brak odpowiednich farb. Pomijając już zupełny brak farb z połyskiem, największe trudności powstają stąd, że mimo najwyższych cen niema dziś towaru pewnego. Dawniej mieliśmy również różne gatunki farb, ale były to fabrykaty wypróbowane, do których zawsze wiedziano, jak się zastosować. Obecnie musi się z każdą farbą przebyć wiele eksperymentów, nim się dojdzie do właściwego poznania sposobu jej zastosowania. Szczególnie ciężko zorjentować się przy dobieraniu farb. Wytwarzane mieszaniny nie chcą się bowiem właściwie złączyć, a szczególnie przy kliszach występują groszkowe plamy. Przyczyną tego bardzo liche składniki farb, a zupełny brak tak ważnego dla farby składnika, jak olej lniany. W miejsce to stosują wytwórcy farb takie przeróżne oszwabki, że powstała stąd cuchnąca mieszanina zupełnie na miano farby nie zasługuje.

Jak wszystkie materjały drukarskie tak i farba jest zawsze równie droga jak licha. W r. 1914 kg farby afiszowej kosztował 80 hal., kg farby do wszystkiego (t. zw. Werkfarbe) 1·40 hal., kg farby dziełowej 1·60 hal., ta sama ilość farby akcydensowej kosztowała 2 K, a najlepszej farby ilustracyjnej najwyżej do 2·40 K. Natomiast obecnie najgorsza farba gazetowa, której do innych robót używać nie można, kosztuje 90 Mk za kg. Farba nazywana dziś szumnie dziełową, a gorsza jak dawna „werkowa“, kosztuje 170 Mk za kg, farba niby akcydensowa 250 Mk za kg a trójbarwna farba ilustracyjna dochodzi w swej cenie obecnie do 1000 Mk za kg.

W równym stopniu podrożały też wszystkie inne niezbędne chemikalja i smary do maszyn. Parę zestawień cennikowych może znów to ciekawie objaśnić. Dwie zupełnie nowe maszyny Heidelberskie razem z wałkami kosztowały przed wojną 18.000 K, obecnie natomiast tylko 114 kg samej masy do wałków, korzystnie kupionej, kosztuje 22.800 Mk. Za maszynę zaś, która przed wojną kosztowała około 10.000 K, dziś płaci się przeszło pół miliona marek polskich.

W analogicznym stosunku wzrosła także cena czcionek. Kilogram czcionek przed wojną kosztował 2 K 30 halerzy, obecnie zaś dochodzi do

120 marek a gatunek ich tego rodzaju, że nieraz nie wytrzymują druku jednego dzieła. Wzrost cen może znów uplastycznić następujące zestawienie. Do zecerni, która cała przed wojną kosztowała 22.000 K trzeba było sprawić 700 funtów interlinij; cena ich wynosiła 36.610 Mk.

Najmniej jeszcze stosunkowo do tych cen podrożała robocizna. Składacz pobierał dawniej tygodniowo przeciętnie 60—70 K, a zatrudniony przy gazecie od 100—120 K tygodniowo. Przy dzisiejszych płacach zecer robiący na sztukę zarabia od 900—1000 Mk tygodniowo. W stosunku do ogólnej drożyzny jest to podwyżka najmniej ważąca.

Z powyższych zestawień wynika więc, że wydrukowanie książki kosztuje sto razy tyle co przed wojną. Podrożała tak również oprawa. Dawniej oprawa książki w płótno kosztowała od 14 hal. do 2—3 K przy oprawach bardzo ozdobnych; obecnie oprawa w płótno kosztuje 40 Mk i dlatego książek wogóle się nie oprawia, lecz tylko broszuruje. Broszurowanie wypada po 1 Mk do 1 Mk 20 fen. za egzemplarz a zasadniczo trzeba liczyć 12 fen. za arkusz broszurowania.

Ta wysoka cena oprawy ma znów swoją przyczynę w bardzo wielkiej drożyźnie przyborów introligatorskich. Przed wojną kosztował 1 kg kleju od 80—90 hal., obecnie ta sama ilość płaci się 100 Mk. Drutu 1 kg płaciło się przed wojną 1 K, dziś 50 Mk. Cena nici wzrosła przeszło sto razy. Koszta wydania książki rosną jeszcze z chwilą, gdy dzieło wymaga liczniejszych ilustracyj. Klisze bowiem, których cm^2 kosztował przed wojną od 3 hal. do najwyżej 10—11 hal., płaci się obecnie od $1^1/_2$ do 3 Mk za cm^2, za trójbarwne zaś nawet 5 Mk za cm^2. Materjał, z jakiego się je dziś sporządza jest lichy, a nabija się je na drzewie tak płytkie, że przy większym nakładzie musi się dysponować koniecznie kilku egzemplarzami takiej samej kliszy.

Odpowiednio do wzrastającej ciągle drożyzny musiał też podrożeć autor, oraz cały warsztat wydawniczy, zarówno redakcyjny, jak administracyjno-ekspedycyjny. Następstwem tego jest też gwałtowny wzrost kosztów produkcji książki w chwili obecnej. Zestawienie kosztów przedwojennych pewnego dzieła z obecnym kosztorysem najlepiej może to uzmysłowić. Wydanie 5000 egz. pewnego przewodnika turystycznego, składanego petitem, o 600 stronach, oprawnego w płótno z wyzłoconym tytułem, kosztowało wraz z kliszami 9000 K. Dzisiejszy kosztorys tej książki musiałby opiewać na 600.000 Mk, przyczem oczywiście nie mogłoby być mowy o tej pięknej formie zewnętrznej, na jaką można się było zdobyć przed wojną. Wogóle bowiem lichota dzisiejszych materjałów daje bardzo małą gwarancję dłuższej trwałości drukowanych dziś książek. Przyszłość będzie miała kiedyś bardzo trudne zadanie, gdy zechce objąć całokształt współczesnej produkcji

wydawniczej, bo wobec lichoty dzisiejszych produktów drukarskich możliwe jest zupełne zniszczenie się wojennych wydawnictw.

Wobec tego wydawanie książek w dzisiejszych warunkach jest połączone z największemi przykrościami. Stąd powstało przekonanie i powiedzenie dzisiejszych wydawców, że najlepiej opłaca się wogóle nie zadrukowywać papieru, ale przechować go jako lokatę kapitału. Tych zbyt „wojennych“ zasad musi się oczywiście wystrzegać firma wydawnicza, której celem nie zyski. ale szerzenie kultury wśród narodu i wytwarzanie jak największej ilości dobrych i tanich książek. Wyżej przytoczone cyfry dowodzą chyba wymownie, że jest to w dzisiejszych warunkach niemożliwe. Dlatego nawet specjalnie oświatowe i naukowe przedsiębiorstwa wydawnicze muszą podwyższać ceny książek przynajmniej dwudziestokrotnie, o ile chcą mieć choćby zwrot własnych kosztów, które powiększyły się więcej jak stokrotnie. W tej sytuacji znajduje się obecnie i „Książnica Polska“, która jako stowarzyszenie współdzielcze, mające na celu jedynie wytwarzanie jak najlepszych podręczników dla szkoły polskiej — nie myśli wyzyskiwać obecnych konjunktur handlowo-przemysłowych, a musi tylko chronić kapitał swych udziałowców, zwłaszcza takich jak fundusz im. Mickiewicza dla wdów i sierót po nauczycielach i i., a zarazem zakładać trwałe podstawy dla dalszego rozwoju tej instytucji wydawniczej, mającej do spełnienia w chwili obecnej tak ważne zadania dla kultury polskiej.

MUZEUM

CZASOPISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM WYCHOWANIA I SZKOLNICTWA

Przez 34 lata (1885—1916) spełniało Muzeum zaszczytne swe zadanie jedynego w tym rodzaju czasopisma polskiego, stojąc wiernie na straży interesów *polskiej szkoły,* krzewiąc wśród nauczycielstwa i w oświeceńszych kołach społeczeństwa *polską myśl pedagogiczną.* A chociaż mieniło się formalnie organem *Towarzystwa Nauczycieli Szkół Wyższych,* działającego statutowo tylko na obszarze byłego zaboru austrjackiego, głos jego docierał do najodleglejszych zakątków dawnej Rzeczypospolitej, dobijał się do dusz polskich, rzuconych losem daleko poza jej rubieże...

Obecnie, gdy punkt ciężkości naszego Towarzystwa przesunął się do stolicy Państwa, tam wychodzić będzie pod egidą Zarządu głównego „Przegląd pedagogiczny“ jako organ T. N. S. W. we właściwem tego słowa znaczeniu.

Ogrom jednak zadań, jakie wśród zmienionych warunków przypadają do spełnienia „Przeglądowi“, wymaga przeprowadzenia pewnego podziału pracy, przekazania części tych zadań innemu czasopismu. Czasopismem tem musi być tylko Muzeum.

Ów podział pracy polega na tem, że gdy „Przegląd pedagogiczny“ będzie odzwierciedlał sprawy naszego Towarzystwa, roztrząsał i popierał zawodowe interesy nauczycielstwa oraz poruszał *najogólniejsze* zagadnienia wychowania i szkolnictwa, to Muzeum, wydawane przez Zarząd okręgu małopolskiego, będzie czasopismem wyłącznie naukowo-pedagogicznem, poświęconem głównie metodyce i dydaktyce szczegółowej wszystkich przedmiotów, nauczanych w szkołach średnich zawodowych.

Zbędną zgoła — zdaje się — rzeczą uzasadniać potrzebę i pożyteczność danego pisma w dobie obecnej — w dobie stawiania podwalin pod budowę rodzinnej, rdzennie polskiej szkoły średniej w wolnej, zjednoczonej Ojczyźnie.

Muzeum wychodzić będzie od r. 1920 kwartalnie, objętości około 20 arkuszy druku na rok, formatu takiego samego jak dotychczas.

Każdy zeszyt będzie obejmował na razie 4 działy: I. *Rozprawy;* II. *Sprawozdania i oceny* podręczników i pomocy szkolnych oraz prac z zakresu specjalnej dydaktyki i metodyki; III. *Kronikę pedagogiczną;* IV. *Przegląd czasopism.*

Redakcję objęli Dr. Ludwik Bykowski i Dr. Marjan Janelli.

Będzie usilnem staraniem Redakcji i Administracji Muzeum, by pierwszy zeszyt jego za rok 1920 doszedł do rąk P. T. Czytelników przed końcem czerwca b. r., dalsze zaś trzy zeszyty ukazywać się będą w stosownych odstępach czasu w ciągu drugiej połowy tegoż roku.

*
* *

Podpisany Zarząd żywi niepłonną nadzieję, że zmieniony charakter Muzeum nie uszczupli koła jego współpracowników i czytelników — przeciwnie rozszerzy je i skupi dokoła niego jak najliczniejsze rzesze nauczycielstwa z wszystkich Dzielnic Rzeczypospolitej. Liczy tedy na stałe, moralne i materjalne popieranie wydawnictwa Muzeum przez współpracownictwo i przedpłatę.

Przedpłata wynosi rocznie 48 Mk, które uprasza się przesyłać zapomocą dołączonych poświadczeń złożenia w P. K. O. **Honorarjum autorskie** za współpracownictwo oblicza się w stosunku 500 Mk za arkusz (16 stronic) druku. Administracja Muzeum będzie je wypłacała najpóźniej do miesiąca po wyjściu zeszytu, w którym praca była ogłoszona.

Adres Redakcji Muzeum: Lwów, ul. Na Skałce 1. Adres Administracji Muzeum: Książnica Polska T. N. S. W. Lwów, ul. Czarnieckiego 12 — Warszawa, Nowy Świat 59.

We Lwowie, w maju 1920 r.

Dr. Emil Urich
sekretarz

Dr. Karol Zagajewski
przewodniczący

DZIAŁ SPRAWOZDAWCZY

Dr. Antoni Ryniewicz, *Zwięzły podręcznik do nauki języka francuskiego* — Lwów, Książnica Polska Twa. N. Szk. Wyższ. 1920 — Str. 16⁰. Cena 44 Mk.

Miło jest stwierdzić że, jak w normalnie rozwijającem się społeczeństwie być powinno, nowy podręcznik stoi pod wieloma względami wyżej od poprzedzających. Ułożony przez wytrawnego pedagoga i dobrego znawcę języka francuskiego, korzystnie wypełnia lukę, którą dotąd tak przykro odczuwano w bibljotece polskich podręczników. Celem jego jest wprowadzić ucznia pod kierownictwem nauczyciela, po jak najkrótszem, lecz wystarczającem przygotowaniu językowo-gramatycznem, wprost do lektury dzieł, do praktycznego opanowania elementarnego języka konwersacyjnego. I rzeczywiście jest to jedynie racjonalna metoda. W pierwszym rzędzie przeznaczony jest ten podręcznik zapewne do t. zw. „nauki nadobowiązkowej" w szkołach średnich, których plan nie obejmuje tego przedmiotu. Ale i poza tem metoda jego roztwiera szerszy horyzont na trudny problem nauczania języka francuskiego w Polsce (por. niżej).

Prof. Ryniewicz stosuje metodę, powiedziałbym, pół-bezpośrednią, gdyż inaczej niż Berlitz, i wielu innych, posługuje się także i językiem ojczystym. Nie potrzebuję dodawać, o czem każdy szczery pedagog jest przekonany, że trzymanie się bezwzględnej bezpośredniej metody jest nonsensowem utrudnianiem nauki, jeżeli nie wprost reklamowym humbugiem. To też słusznie prof. R. używa języka ojczystego przy udzielaniu nowych wiadomości, ale głównym czynnikiem nauki nie są, jak dawniej, ćwiczenia tłumaczeniowe i abstrakcyjna gramatyka, (n. p. Ploetz, Ollendorf, Ahn), lecz dążenie do praktycznego opanowania języka drogą konwersacji potocznej, lektury i opowiadań, zaś konieczne zresztą nabycie wiadomości gramatyczych jest tylko uświadomieniem i uporządkowaniem spostrzeżeń, na które ucznia indukcyjnie naprowadzono: nauka gramatyki staje na uboczu, jako jeden ze środków, przestaje być celem. Tak z metody bezpośredniej wzięto jej więc żywotną treść.

Prof. R. dzieli podręcznik na dwie części odrębne, lecz odpowiadające sobie, na ćwiczenia z lekturą i na gramatykę. Część pierwsza składa się z 34 lekcyj podzielonych na dwa stopnie (21 lekcyj, 35 str + 14 lekcyj, 52 str). W nauce dwugodzinnej na tydzień, podręcznik ten wymaga 2 lat.

Ćwiczenia i lektura są ułożone nader starannie i zręcznie, główną zasługą ich jest nie to, że wprowadzają w naukę gramatyki systematycznie i stopniowo, jak raczej że ustępy ćwiczeń tworzą organiczną całość treściową każdy dla siebie i że takie całości są zajmujące, przez co nauka gramatyki przychodzi niejako kontrabandą (por. na przeciwnym biegunie podręczniki Ollendorfa, Berlitza, Ahna itp.). Doskonale wyzyskane są w tym celu językowym także i opowiadania i są one liczniejsze, dłuższe, poważniejsze — wszystko to uważam za zalety — niż w innych znanych mi podręcznikach polskich. Zdaje mi się jednak, że prof. R. nie dość uwzględnił t. zw. „leçon de choses" (por. niżej). Stanowczo jestem zdania, że przy drugim nakładzie należałoby im poświęcić więcej o jakie 5 ustępów w pierwszej części, a 5—7 w drugiej i zaopatrzyć je — co bardzo ważne — w skromne, schematyczne obrazki, zaopatrzone legendą, np. wedle małego Larousse'a ilustrowanego. Zdaje mi się również, że praktycznie ułożone „Phrases de tous les jours", zaczynające się dopiero w drugiej części, powinny bezwarunkowo być uwzględnione odrazu od pierwszej lekcji, choćby dlatego, że nauczyciel musi dążyć, by jak najrychlej z uczniami porozumiewać się tylko po francusku. Część ta jest nader praktycznie ułożona, organicznie związana, zajmująca. Z uznaniem podnieść trzeba, że całość, choć jest bardzo przystępna, trzyma się na poważnym poziomie i że autor nie poszedł na lep modnej pokusy „ułatwiania" nauki, to jest raczej obniżania poziomu i bezmyśl-

nego wyjaławiania treści, co niestety tak się w Polsce obecnie w dziedzinie szkolnictwa sroży.

Druga część zawiera gramatykę. Możnaby ją ułożyć nieco inaczej. Ale nie w tem rzecz, a w tem, czy taka, jaka jest, wystarcza i czy jest praktyczna. I niewątpliwie widać, że dział gramatyczny jest opracowany i przystosowany przez wytrawnego pedagoga. Trafny jest pomysł oddzielenia ćwiczeń od gramatyki. Zkolei przechodząc do szczegółów zauważę, że Reguły Wymawiania zyskałyby wiele, gdyby je nieco szerzej i ściślej traktować i paragraf o *e* (les, mes, ces i t. p.) musi być w części ponownie opracowany; brak paragrafu o różnicy *o* otwartego i ścieśnionego, krótkiego i długiego tembardziej daje się odczuć, że jest to charakterystyczny dla Polaków błąd wymowy francuskiej i że należy go wykorzeniać od początku. Kwestja figuratywnego przedstawienia wymowy jest bezwątpienia trudna. Tu należałoby jednak kilka mylnych notacyj sprostować w dziale morfologji. Ustęp o zaimkach jest doskonały, oprócz § 22 z tabelką, którą należałoby przerobić, bo nie jest przejrzysta. Przedstawienie konjugacyj jest bardzo praktyczne (oprócz uzasadnienia podziału na konjugacje: obecnie wedle końcówki 1. os. cz. teraźniejszego: -e, -is, s, — nie wedle bezokolicznika). Co do składni lepiej może ułożonej niż w innych, polskich podręcznikach, myślę że najtrafniej z praktycznych względów, połączyć jest składnię rządu z morfologją, we wspólnych paragrafach odnoszących się do poszczególnych części mowy, a osobno opracować tylko składnię zdania (por. znakomite gramatyki Sudre'a).

Kto wie, jak trudno jest w Polsce o drukowanie po francusku, ten dziwić się będzie poprawności druku tego podręcznika. Wkradło się przecie doń nieco błędów drukarskich, przeoczeń, omyłek, łatwych do usunięcia w drugiem wydaniu, których wykaz mam do dyspozycji Szanownego Autora.

Podręcznik prof. R. ma poważną wartość, nietylko sam dla siebie, jako ostatni wyraz polskiej techniki nauczania, ale i utwierdził mię w przekonaniu potrzeby zmiany obecnych naszych metod uczenia obcych języków w szkołach średnich. Wyobrażam sobie, że do daleko lepszych wyników niż dzisiejsze, przeważnie wprost opłakane w stosunku do włożonej pracy i czasu, doszłoby się, gdyby w pierwszym roku nauki (6g) wyczerpało się podręcznik taki jak profesora R. W trzech następnych latach brałoby się równolegle wypisy zawierające „leçon de choses“, np.: człowiek i zwierzęta, czas i życie, ziemia i świat, powietrze i wody, wieś i miasto, rolnictwo i kopalnie, przemysł i rzemiosła, fabryki i handel i t. p. oraz elementarną terminologję naukową dla wzbogacenia słownictwa i pogłębienia gramatyki, — oprócz tego równocześnie lekturę łatwych arcydzieł całych i wypisy naracyjne. Zaś w trzech najwyższych klasach, wypisy ze współczesnej (wyłącznie!) cywilizacji Francji, lekturę całych arcydzieł i około 20 godzin na rok powtórki ćwiczeń leksykalno-semantyczno-gramatycznych. Historja literatury udziela się tylko przy objaśnianiu lektury, zresztą jako samoistny przedmiot jest ona obecnie w szkołach średnich w Europie zupełnie poza nawiasem nauczania języków obcych i nawet ojczystego. *Dr. Zygmunt Czerny*

Frączkiewicz Aleks., *Pierwsza książka łacińska.* — Lwów — Warszawa. Książnica Polska T. N. S. W. 1920. (Str. 42+56). — Cena 20 Mk.

Pierwsza książka łacińska, wprowadzająca ucznia w znajomość bądźcobądź trudnego języka łacińskiego, musi odpowiadać dwojakiemu zadaniu: ma zapoznać ucznia z formami fleksyjnemi, w ten sposób jednak (i to jest jej drugie zadanie), by uczeń zainteresował się należycie językiem i by nie napotykał odrazu na wstępie zbyt licznych, niepokonanych trudności. Jak sprostać obu tym zadaniom przy nauce języka martwego, jakim jest język łaciński? Które z tych dwu zadań jest ważniejsze?

Form fleksyjnych najłatwiej uczymy na zdaniach krótkich, luźnych, dających możność podania wszystkich zjawisk fleksji. Takie zdania luźne jednak mało budzą zainteresowania, stają się oschłe i nudne. Natomiast w ustępach o treści ciągłej, a więc powiastkach, bajeczkach i t. p., nie można ze względu na treść wiążącą podać wszystkich form, niektóre wogóle muszą być zupełnie pominięte; zato ustępy takie

budzą ciekawość ucznia, interesują go swą treścią.

W tym trudnym do rozstrzygnięcia dylemacie należy jednak ze względu na cel nauki na tym stopniu poświęcić treść dla formy. Form należy uczyć na zdaniach luźnych, powtarzać nabyte już wiadomości można na ustępach o treści ciągłej.

Autor omawianej książki wybrnął zupełnie szczęśliwie z przedstawionych powyżej trudności układu podręcznika. Ułożył ustępy, które mają być podstawą nauki fleksji tak, że bez podręcznika gramatyki drogą heurystyczną można na nich nauczyć wszystkich na tym stopniu potrzebnych zjawisk gramatycznych. Te luźne zdania jednak powiązał jakąś wspólną treścią tak, że każdy ustęp i pod względem treści przedstawia zamkniętą całość, co na zewnątrz wyraża się tytułem, jaki ma każdy ustęp. Ustępy, nie przynoszące nowego materjału gramatycznego, mają natomiast treść ciągłą powiastek. Tak samo ustępy polskie zawierają powtórzenie materjału, przerobionego w ustępach łacińskich. Naukę form fleksyjnych na materjale podręcznika ułatwiają nadto umieszczone w słowniczku pytania łacińskie, zdatne do retrowersji, nareszcie krótkie prawidła gramatyczne, ujmujące syntetycznie to, czego uczeń nauczył się na danym ustępie.

Z ustępów mile uderzają ustępy o treści polskiej np.: Miasto Kraków, Niektórzy królowie polscy, Wisła.

W słowniczku słusznie autor zestawia słowa, urobione z tego samego pierwiastka, dając już na tym stopniu impuls do pewnych, że tak powiem, dociekań językowych.

Tylko co do jednej rzeczy nie zgadzam się z autorem, mianowicie co do oznaczania iloczasu zgłosek. Zmysłu dla odróżniania iloczasu młodzież nasza nie posiada wogóle, tem mniej na tym stopniu nauki. Oznaczanie więc iloczasu wszystkich zgłosek uważam za bezcelowe, a w druku nuży ono wprost wzrok. Jedynie słuszne i celowe wydaje mi się oznaczanie iloczasu zgłoski przedostatniej, która jest miarodajna dla akcentu całego słowa. Gdyby zaś ktoś chciał koniecznie oznaczać w druku iloczas wszystkich zgłosek, to można to czynić w słowniczku, a nie w tekście.

Przytem brak w książce omawianej konsekwencji w oznaczaniu iloczasu; ten sam wyraz raz ma oznaczoną długość zgłoski, drugi raz nie; często zgłoska istotna dla akcentu nie ma znaku iloczasu.

W słowniczku powinno się na tym stopniu nauki starać o jak największą dokładność a unikać wszelkiej niejasności. Takich mojem zdaniem niedość ścisłych miejsc jest parę: np. ust. 17 „honor magnus“ podaje słowniczek: „zaszczyt, cześć wielka“; powinno być; „zaszczyt wielki, cześć wielka“, gdyż uczeń łatwo sądzić może, że „honor magnus“ znaczy „zaszczyt“; podobnie str. 22, uw. 2: „towar = merx varia“; przecież przymiotnik ma tu swoje odrębne znaczenie, a tylko „merx“ znaczy „towar“.

Nadto należałoby w słowniczku podawać składnię słów, zwłaszcza gdy jest odmienna od składni w języku polskim np. ust. 47: guberno rządzę; ust. 50: praeest exercitui dowodzi; ust. 51: privatus pozbawiony i t. d.

Z omyłek druku należy poprawić: 41. 1. compos zam. campos; 56. 6. honorum zam. bonorum; 57. 3 te zam. et; 116. 1 talvete zam. salvete. *Dr. Emil Urich*

Aleksander Frączkiewicz, *Czytanka łacińska na podstawie Korneljusza Neposa i Kurcjusza Rufusa* do użytku III i IV klasy z słowniczkiem. Wyd. III Lwów 1920 — Książnica Polska T. N. S. W. — Cena 40 Mk.

W krótkim wstępie autor na jednej stronie podaje czas życia obu autorów oraz wiadomości o dziełach, z których wyjątki umieszczono w czytance. Następna strona zawiera wskazówki do „konstruowania zdań“; nazwałbym je raczej wskazówkami do tłumaczenia, skoro w tych 8 jakby przykazaniach czytamy na pierwszem miejscu: Każde zdanie przeczytaj głośno, powoli, uważając na interpunkcję. Przy 7-mej wskazówce: Wychodź zawsze od pierwszego znaczenia wyrazów i tłumacz naprzód dosłownie — dodałbym objaśnienie, co należy czynić potem, jak dojść do poprawnego tłumaczenia, zgodnego z duchem języka polskiego. W każdym razie umieszczenie takich wskazówek na czele książki, zawierającej pierwszego autora łacińskiego, należy uważać za korzystne.

Czytanka sama ułożona jest tak, że na 30 stronach podaje Żywoty Neposa: Miltiades, Themistocles, Aristides, Cimon, Epaminondas, Pelopidas, Agesilaus, a na dalszych 61 stronach wyjątki z Rufusa Dziejów Aleksandra Wielkiego, zaopatrzone odpowiedniemi tytułami. Ustępy powiązane są ze sobą krótkiemi streszczeniami polskiemi. Jednego i drugiego autora kończą dyspozycje ustępów, zawartych w czytance; uważam ten sposób za odpowiedniejszy, niż umieszczanie dyspozycji na brzegu tekstu. Wybór ustępów stosowny.

W tekście oznacza autor iloczas przedostatniej zgłoski dla ułatwienia akcentu słowa, o ile iloczas jej nie jest znany z fleksji. Wydaje mi się to racjonalniejszem, niż oznaczanie w druku iloczasu wszystkich zgłosek.

Słowniczek, dodany na końcu książki, odpowiada naogół zupełnie swemu celowi. Należałoby tylko zawsze podawać przy wyrazach pochodnych inne wyrazy z tego samego pierwiastka np. przy abalieno podać alienus i t. p. Przy czasownikach dodawałbym składnię, zwłaszcza, jeśli jest inna niż w języku polskim np. „abhorreo nie zgadzać się“ dodałbym: ab aliqua re, w polskiem z czemś. Nadto powinno się, mojem zdaniem, przy czasownikach podawać znaczenie raczej w formie niedokonanej.

Niejasne dla ucznia będzie w słowniczku takie podawanie słów jak: ef(ex)-fero, in(ir)-ritus, op(ob)-pugno; lepiej podać: effero (ex-fero), irritus (in-ritus), oppugno (ob-pugno) i t. p. — Przy słówku: ex, e (przed spółgłoskami) objaśnienie trudne do zrozumienia, skoro niżej podano: ex sententia, ex pacto, ex fame; należało powiedzieć: ex (zwykle przed samogłoskami), e (zwykle przed spółgłoskami). *Dr. Emil Urich*

Dr. Ludwik Jaxa Bykowski, ***Zasady pedagogiki doświadczalnej ze szczególnem uwzględnieniem szkoły polskiej.*** (Powszechne wykłady uniwersyteckie, wygłoszone we Lwowie w roku 1917). Lwów-Warszawa. Książnica Polska T. N. S. W. 1920. Cena 32 Mk.

Książkę prof. dra Bykowskiego czyta każdy, interesujący się dzieckiem i problemami wychowania, a zwłaszcza pedagog i nauczyciel — z niesłabnącem zajęciem. Mimo bowiem naukowego charakteru wywodów autora, mimo tylu wzorów i formułek matematycznych, wplecionych w książkę, wyczuwa się w niej bijące tętno serca prawdziwego przyjaciela młodzieży, prawdziwego wychowawcy i nauczyciela z Bożej łaski, co doniosłej sprawie edukacji młodych pokoleń poświęcił zarówno wiele lat i wiele sił, jak i całą swoją rzetelną wiedzę i trud żmudnych, skrupulatnych badań.

Prof Bykowski jest gorliwym zwolennikiem i bojownikiem pedagogiki eksperymentalnej, tej nauki, która na Zachodzie szczyci się już długim szeregiem pierwszorzędnych nazwisk: Laya, Bineta, G. Stanleya Halla, Meumanna, Simona, Rossolina (Rosja!), Goddarda, W. A. Milesa i innych, u nas od niedawna stosunkowo zaczyna przychodzić do głosu, dzięki pracom, czy próbom kilku uczonych, jak Dawid, Szycówna, Twardowski, Błażek, Dr. Józefa Joteyko w Brukseli, wreszcie sam autor omawianej książki; dawniejsze eksperymenty np. psychjatry kijowskiego, dra Sikorskiego prawie że poszły w zapomnienie. Prace wymienionych uczonych i pedagogów polskich, torujące drogi pedagogice doświadczalnej, należą w części do innych, pokrewnych jej dziedzin: do psychologji eksperymentalnej, czy pedologji, pozostają jednak w ścisłym związku z pedagogiką eksperymentalną.

Autor zapoznał się — jak widać z całego toku pracy — jak najdokładniej ze stanem odnośnych badań naukowych zagranicą, z rozległą literaturą różnych ich gałęzi, uwzględnił też całość dorobku naukowego polskiego w tym zakresie, który krytycznie ocenia, biorąc z niego to, co wydaje mu się najtrafniejsze.

Poza tem jednak uzupełnia zdobycze cudze własnemi doświadczeniami, prowadzonemi — mimo skromnych zastrzeżeń autora — na dość szeroką skalę w ciągu długiej szkolnej praktyki we Lwowie. Badania te, obserwacje i eksperymenty dra Bykowskiego, o których czyta się prawie na każdej stronicy książki, obfite rysunki, tablice i wogóle część ilustracyjno-przykładowa, przeważnie pomysłu

autora, zastosowana do stosunków szkół polskich, stanowi z pewnością najcenniejszą zdobycz tej książki, która ma podać systematyczny zarys wykładu pedagogiki doświadczalnej, jej istoty, zadań, metod i sposobów badania i t. d.

Poczyna autor od rozważań, poświęconych określeniu istoty pedagogiki eksperymentalnej i odróżnieniu jej od pedologji i pedagogiki ogólnej czyli filozoficznej. Ciekawe są w tym rozdziale uwagi o związku pedagogiki doświadczalnej z rozwojem nauk przyrodniczych, od których wzięła swoje metody badania: obserwację i eksperyment. Metodami temi zajmuje się drugi ustęp książki; zwłaszcza wywody Dra Bykowskiego o metodzie statystycznej, głównie statystyki masowej, amerykańskiej, oraz o eksperymencie i jego rodzajach (pomiary, testy czyli próby, metoda eksperymentalno-introspekcyjna) — podają szczegóły bardzo interesujące, wiele poglądów rektyfikują i uzupełniają. Z przeciwnikami pedagogiki eksperymentalnej i zarzutami, stawianemi przez nich nowej nauce, rozprawia się Dr. B. w rozdziale trzecim.

Najciekawiej przedstawia się bardzo obszerny i urozmaicony rozdział IV-ty, zajmujący się bardzo dokładnie metodami badania stanu fizycznego i życia duchowego ucznia. I tu właśnie mamy przedewszystkiem do czynienia z oryginalnemi wynikami doświadczeń i badań Dra Bykowskiego, który podaje czytelnikowi swój, wypróbowany wielokrotnem stosowaniem, schemat test, służących do badania pamięci, wyobraźni, uwagi, inteligencji i krytycyzmu, życia uczuciowego i woli młodego wychowanka.

Następnie rozprawia Dr. B. o poznawaniu indywidualności wychowanka, co w pedagogice przedewszystkiem zasługuje na uwagę. Schodzi autor w ten sposób na pole t. zw. psychografji, zastanawiając się nad problemami takiemi, jak „równoległość stanu i rozwoju fizycznego i duchowego“, przebieg rozwoju fizycznego i duchowego (jego niestałość, falistość), nad „okresowością“ pewnych władz psychicznych, nad wpływami czynników biologicznych i społecznych, właściwości rasowych i kastowych, otoczenia i środowiska; badania obcych uczonych, biologów i psychologów, uzupełnia polski autor znowu własnym ciekawym materjałem, bardzo zajmującemi grafikonami i obliczeniami, własnemi formułami matematycznemi (wyrażającemi pewne prawa ścisłe i w tej dziedzinie), modyfikującemi podobne formuły i prawa, ustalone przez poprzedników.

W kilku dalszych rozdziałach przechodzi Dr. B. do przedstawienia szczegółowego zadań pedagogji, „więc już nie teoretycznej nauki o wychowaniu (pedagogiki), lecz sztuki stosowanej, nauki praktycznej“. Cel, jaki autor wychowaniu młodych polskich pokoleń wytycza, jest identyczny z celem, który postawiła sobie ongiś nasza Komisja Edukacyjna: tak przygotować dziecko do późniejszego życia, „aby i jemu było dobrze i innym z nim było dobrze“. Zadania wychowawcy idą tu w trzech kierunkach (tak, jak w Komisji Eduk.), bo uwzględnić mają ciało, serce i rozum.

Wyniki badań w odniesieniu do strony fizycznej omówił już autor — jak zaznaczyliśmy poprzednio. Tutaj wtrąca jeszcze obszerniejszy ustęp o „kwestji znużenia“, którą niegdyś z polskich pedagogów zajmował się specjalnie prof. Błażek.

Głównie rozwodzi się natomiast dr. B. nad znaczeniem badań empirycznych w odniesieniu do praw ducha. „Kształcenie serca“ — to wyrobienie i ukształcenie charakteru, a więc uczuć i woli; kształcenie rozumu — to wychowanie intelektualne.

Wychodząc znowu z szerokiego stanowiska porównawczego badań zagranicznych, sięgając nadto (i w pierwszym rzędzie) do skarbnicy wielkich tradycyj i wskazań narodowych, do Komisji Edukac., Kołłątaja, Czackiego, Śniadeckich, Szczepanowskiego — daje nam najpierw dr. Bykowski szereg krótkich, lecz rozumnych i pięknych uwag o rozbudzeniu uczuć patrjotycznych, o kłamstwie, o uczuciach estetycznych, o harmonji uczuć z zasadami, o przyzwyczajaniu do pracy twórczej, o karności, sugestji w szkole, o wychowaniu

„obywatelskiem“, budzeniu poczucia obowiązku na podstawie dobrej woli, o budzeniu poczucia solidarności i t. d.

W części zaś, traktującej o wychowaniu intelektualnem znajdzie czytelnik pobudzające do myślenia i dyskusji uwagi własne i materjał zebrany skądinąd, dotyczący np. techniki i ekonomji pracy szkolnej, techniki pracy nauczycielskiej czyli dydaktyki doświadczalnej, kwestji odpowiednich reform na wszystkich stopniach nauczania (także w szkołach wyższych), uwzględniania indywidualności w nauczaniu, projektów wolnego wyboru niektórych przedmiotów etc. Wszystko to, co wyżej wymieniliśmy — to przeważnie nie jakieś gotowe teorje autora, lecz raczej szereg zagadnień, poruszonych, postawionych w pewnem oświetleniu, naświetlonych z pewnego punktu widzenia przez dra B., to raczej materjał dyskusyjny pierwszorzędnego nieraz znaczenia, który autor radby jak najgoręcej wysunąć, poddać co rychlej pod rozwagę polskim badaczom i polskim wychowawcom na pożytek wielkiej sprawy, której służy.

Ile w tych uwagach, własnych nowych myśli, spostrzeżeń i projektów samego autora — czytelnik zmiarkować może bez trudu.

Śladem Komisji Edukacyjnej, reform Kołłątaja i planów Czackiego idzie też dr. Bykowski, rozważając szkołę jako problem społeczny, rozważając związek wychowania z całością organizacji społecznej, państwowej. I tu nie chce autor rozstrzygać, narzucać, ale znów stawia zagadnienia, rzuca pytania, domagające się rychłej odpowiedzi, lecz dopiero po odpowiednich próbach.

„Organizacja wychowania publiczna i ściśle sformowana bez odmian, jak w Niemczech i Austrji, czy prywatna i dowolna, jak w Ameryce, a po części i w Anglji? Czy praktyczniejsza organizacja luźna szkół, centralizująca się tylko w pewnych ośrodkach, jak w Austrji, albo nawet zupełnie niezwiązana, jak w Rosji, czy wzajemna łączność i zależność, jak chciała Komisja Edukacyjna? Czy o szkolnictwie decydować mają prawnicy-biurokraci, czy fachowcy? (lecz i w tym drugim wypadku można popaść w przeciwną skrajność — zauważa autor). Jak rozstrzygnąć kwestję zabezpieczenia bytu nauczycielstwu? Co sądzić o sprawie kierownictwa szkół i ewent. wybieralności dyrektorów? Co o autonomji gron, doborze sił nauczycielskich, kontakcie ze społeczeństwem, z domem, z rodzicami? Jak skierowywać młodzież na właściwą drogę, do właściwego zawodu, co robić ze sprawą t. zw. przygotowania fachowego, jak uregulować sprawę systemu egzaminowania, klasyfikowania i patentowania?“

I tu znów przytacza autor własne przyczynki, mogące ułatwić rozwiązanie tych problemów, i tu wysuwa pewne, niemałej wagi postulaty dla pedagogiki eksperymentalnej, do której wszystko się w tej pracy zbiega.

Ostatni ustęp książki — to krótki rys dziejów badań pedologicznych i z zakresu pedagogiki eksperymentalnej, z słusznem uwydatnieniem zasług nietylko obcych, ale i swoich: niezmordowanego śp. Dawida i Szycówny, przeprowadzających swoje badania w najtrudniejszych nieraz warunkach, a dalej seminarjum lwowskiego prof. Twardowskiego i prac T. N. S. W. za jego prezesury, oraz prac towarzystw krakowskich i obecnego ministra, prof. Łopuszańskiego.

Kończy prof. Bykowski swą książkę, na którą złożyło się tyle wiedzy i serdecznego trudu, pięknem powiązaniem zadań pedagogiki doświadczalnej z wzniosłemi hasłami wychowawczemi naszej przeszłości.

„Ideał jeden ma pedagogja: wychowanie obywatela świadomego swych zadań, obowiązków i praw, odpowiedzialnego za swe czyny, zadowolonego ze siebie i ze społeczeństwa, do którego należy. Cel Komisji Edukacyjnej: wychowania uczniów tak, „by im było dobrze i z nimi było dobrze“, nie uległ zmianie, lecz zbadanie dróg do celu wiodących najpewniej i najprościej, to zadanie współczesnej pedagogiki doświadczalnej, a tu olbrzymie obszary do zdobycia, jak wskazywały nasze poprzednie uwagi“. Bo słusznie dalej powiada autor:

„Obowiązkiem szkoły polskiej jest nietylko zrozumieć i zastosować hasła współczesnej

pedagogiki i dydaktyki, ale zarazem samodzielnie dążyć do wytworzenia pedagogiki polskiej, a przynajmniej do opracowania systemu nauczania, zgodnego z psychiką dziecka polskiego, odpowiadającego naszym potrzebom i dążeniom“.

Książka prof. Bykowskiego, pięknie i starannie wydana przez „Książnicę T. N. S. W.“, jest — dodać musimy — poważnym krokiem naprzód na wskazanej przez jej autora, długiej i ciernistej drodze.

Ujęta w skromną formę wykładów powszechno-uniwersyteckich, nie ma pretensji do wyczerpania przedmiotu, do roztrząśnięcia i załatwienia całości zagadnień. Pragnie zestawić to, co się dotąd u nas na tem polu zrobiło, pragnie działać ożywczo, budzić i niepokoić stawianemi problemami, wskazywać — w miarę zdobytych doświadczeń i ustalonych własnych wyników — drogi do dalszych prób i dociekań, zawsze w imię drogiej każdemu wychowawcy polskiemu idei: dobra młodych pokoleń, dobra Polski.

Bezwątpienia niejeden ustęp książki dra Bykowskiego, niejedno zapatrywanie, jakie autor stara się poddać czytelnikowi, mogłoby wywołać dyskusję, zachęcić do polemiki — ale to właśnie — jak sądzę, jest miarą żywotności i potrzeby tej pracy.

Zasługuje ona w całej pełni na uznanie i na to, aby się z nią zapoznać, co tem milej jest stwierdzić podpisanemu, że przez dziesięć lat prawie danem mu było patrzeć na żywą, twórczą pracę autora, której owoce złożone są po części w tej książce. *Dr. S. Ł.*

Dr. Wł. Wyhowski, *Człowiek*. Lwów — Warszawa 1920, str. 117+3 tablic. Cena Mk 44.

Książka przeznaczona dla użytku szkół średnich i zawodowych zawiera w skróconej formie najważniejsze wiadomości, dotyczące budowy i składu ciała ludzkiego obok przepisów higjenicznych, zamieszczanych przy opisie każdego narządu.

Autor na wstępie daje najważniejsze wiadomości z histologji: wygląd komórek, ich rodzaje, poczem opisuje budowę kości histologiczną i makroskopiczną, budowę szkieletu, czaszki, nie zapominając o uwagach higjenicznych, jak trzymaniu się prosto, pisaniu w należytej pozycji i t. p.

Przy omawianiu budowy kończyny dolnej nie zaniedbał autor wspomnąć o wadliwem obuwiu i udzielić rad dotyczących pierwszej pomocy przy złamaniach kości.

Podobnie postępuje autor przy opisie czynności oddechowej, zaznaczając ważność prawidłowego oddychania, podając rady w wypadku uduszenia lub utonięcia.

Opis trawienia i przyswajania połączył autor z najważniejszemi przepisami dietetyki i higjeny pożywienia.

W osobnym rozdziale podaje autor najważniejsze wiadomości dotyczące drobnoustrojów: ich życie, rozmnażanie i znaczenie dla ustroju ludzkiego. Tyfus, gruźlica, błonnica, znalazły dość szczegółowe omówienia.

Liczne, starannie wykonane rysunki uplastyczniają podane przez autora wiadomości, które oczywiście trzymane są w tonie popularnym, bardziej nadającym się do nauczania pewnych przepisów, niż zmierzającym do naukowego pogłębienia podanych faktów.

Autorowi chodziło w tej książce o spopularyzowanie wiedzy lekarskiej i zadanie to spełnił w zupełnie zadowalający sposób.

Dr. Wacław Moraczewski, Doc. Uniw.

DZIAŁ BIBLJOGRAFICZNY

Czerny Sigmond, *L'esthetique de Louis Claude de Saint-Martin.* Léopol 1920. Str. 109+2 nlb. (Travaux de la Société neophilologique de Léopol fasc. 3) Cena Mk 45.

Autor, docent romanistyki na uniwersytecie lwowskim, daje tu niezmiernie oryginalny ustęp z dziejów estetyki metafizycznej przedkantowskiej. W rozważaniach swych doszedł Dr. Czerny do zupełnie nowych wyników; wykazał bowiem w estetyce francuskiej wieku XVIII mistyczny kierunek nawiązany do Platona i Plotyna a oparty także o teozofję żydowską i Kabałę. Saint Martin jest widocznie tym, który do intelektualistycznej lub sensualistycznej estetyki francuskiej wprowadza nowy ton, mianowicie mistyczny. Praca prof. Czernego o estetyce Saint-Martina posiada wielkie znaczenie wogóle dla badań nad ewolucją estetyki i musi wywołać zainteresowanie nietylko u historyków literatury, ale i u filozofów.

Piasecki E. i M. Schreiber, *Harce młodzieży polskiej.* Wydanie trzecie znacznie rozszerzone i poprawione na podstawie 88-go wydania dzieła generała Rob. Baden Powella p. t. „Scouting for boys“ opracował Dr. Eug. Piasecki prof. uniwers. poznańskiego wraz z dodatkiem „Organizacja Harcerstwa Polskiego“ opracowanego przez Stanisława Sedlaczka, naczelnika Głównej Kwatery Męskiej Z. H. P. i sekretarza do spraw Harcerstwa w Ministerjum Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego na podstawie zarządzeń Ministerstwa W. R. i O. P. str. 468 1920, cena Mk 76.

Książka ta, która ma tak niezmierne zasługi wychowawcze licznych zastępów młodzieży w duchu harcerskim, złączonym jak najściślej u nas z narodowem wychowaniem, wychodzi w ponownem wydaniu zupełnie przerobionem i dostosowanem do wymagań chwili obecnej. Najlepszą pochwałą dla tej książki może być ten fakt, że została ona swego czasu przez sądy pruskie bezwzględnie zakazana w dawnym zaborze pruskim z powodu wysunięcia na plan pierwszy momentów patrjotycznych w tej książce. Istotnie bowiem ta książeczka o polskim charakterze nietylko uczy wszystkich form harcerskich, ale przepaja je wszystkie niezmiernie głęboką miłością ojczyzny i uczy jak należy być każdej chwili gotowym do oddania wszystkiego dla dobra Narodu.

Dr. Zygmunt Samolewicz, *Zwięzła Gramatyka Łacińska.* Część I, wydanie XII — Cena Mk 20.

T. Sołtysik, *Gramatyka Łacińska.* Część II, wydanie XIII — Cena Mk 96.

Dr. Jerzy Mihułowicz, *Podręcznik Arytmetyki* dla kl. IV/V, wyd. drugie — Mk 76.

Bernard Chrzanowski, *Z Wybrzeża i o Wybrzeżu.* — Cena Mk 36.

Juljusz German, *Jak Pan Bóg Niemca pokarał.* — Cena Mk 20.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

Z posiedzeń Rady Nadzorczej „Książnicy Polskiej“. I. Na posiedzeniu z dnia 9 maja br. pod przewodnictwem Prezesa Dr. Romera zdał sprawę Dyr. Akad. Handlowej A. Pawłowski ze szkontrum ksiąg buchalteryjnych i kasy „Książnicy“. Szkontrum przeprowadzane bardzo szczegółowo przez trzy dni, wykazało wzorowy stan tych ksiąg, doprowadzenie zapisków do ostatniej chwili, czego dowodem bilans surowy z 30 kwietnia — wygotowany już 6 maja, jak niemniej bardzo dobry stan interesów „Książnicy“. W szczególności badał p. Pawłowski księgę dłużników i księgę papieru. Księgi te świadczą o dobrym stanie aktywów „Książnicy“. Również stosunek kapitału własnego do obcego jest normalny a nawet lepszy niż w poprzednich okresach. Tak samo i stosunek kosztów ogólnych do obrotu jest zupełnie normalny.

Za mozolne przeprowadzenie szkontrum wyrażono p. Pawłowskiemu podziękowanie, a naczelnej buchalterce p. Natalji Seidlerównie oraz buchalterkom Urszuli Muszyńskiej i Stefanji Udałowiczównej uznanie za gorliwe i umiejętne prowadzenie ksiąg.

II. Następnie dyr. Dr. Jan Piątek zdawał sprawę z czynności dyrekcji od ostatniego posiedzenia. a) Druk książek postępuje bardzo szybko. Ukończono: Piasecki Gry i zabawy, Szydelski Dzieje biblijne część II, wyd. drugie, Bykowski Pedagogika doświadczalna, Witkiewicz Chrześcijaństwo a katechizm, Wyhowski Człowiek, Gebertowie Opowiadania z dziejów ojczystych, Ryniewicz Podręcznik do nauki jęz. franc., Ryniewicz Gramatyka francuska, Macchiavel Książę. W przygotowaniu: Piasecki i Schreiber Harce młodzieży polskiej, Chrzanowski Z wybrzeża i o wybrzeżu, Węckowski Książka francuska cz. I. itd.,

b) Sprzedaż książek zwiększyła się ogromnie z chwilą otwarcia ekspedycji w Warszawie.

c) Przygotowania do otwarcia księgarni własnej w Warszawie są w pełnym toku. — Uchwalono w dniu otwarcia księgarni przeznaczyć kwotę 10.000 Mk autorowi najlepszej pracy pedagogicznej lub dydaktycznej wydanej drukiem w ostatnim czasie. — Do komisji, mającej oznaczyć tę pracę uproszono: Prof. E. Romera jako przewodniczącego oraz pp. Wilhelma Bruchnalskiego, Tadeusza Godlewskiego, Stan. Michalskiego, Pawła Sosnowskiego oraz Stan. Zakrzewskiego.

III. W dalszym ciągu uchwalono druk szeregu nowych wydawnictw a wśród nich pierwszych 2 tomików „Polskiej Bibljoteki turystycznej wydawanej z subwencji Ministerstwa robót publicznych a mianowicie Orłowicza „Ilustrowany Przewodnik po Poznańskiem“ oraz tegoż autora „Ilustrowany Przewodnik po Spiszu i Orawie“.

IV. Zatwierdzono umowę z Ministerstwem Wyznań relig. i oświecenia publiczn. z „Towarzystwem naukowem“ w Warszawie oraz z „Centralną Kasą Spółek rolniczych“ w sprawie objęcia wydawnictw tych instytucyj przez „Książnicę“.

V. Uchwalono subskrybować 50.000 Mk Pożyczki Odrodzenia.

Głosy prasy o wydawnictwach „Książnicy Polskiej“. Wydanie nowego tomu przekładów Platona spotyka się z coraz to nowemi wyrazami uznania.

„Czas“ z 26 kwietnia br. zamieszcza cały feljeton Prof. T. Sinki pt. Sokrates w Polsce; recenzent zaznacza, że już wydany przed dwoma laty przekład Fajdrosa dał poznać, że tłumacz jest nietylko prawdziwym miłośnikiem, lecz i znawcą Platona. Obecny tom drugi stwierdza, że mamy nareszcie przynajmniej część dzieł Platona w takim przekładzie, jaki np. dla Niemców wydaje firma Diederichsa w Jenie. Jest to przekład przedewszystkiem żywy, a żywość jego można było najlepiej ocenić, słuchając (może przed pół rokiem) jak sam tłumacz recytował dialogi Platońskie (byli tam i Hippjasze i Jon i parę innych rzeczy) przed wyborową publicznością krakowską... Przekład prof. Witwickiego musimy uznać za doskonały i życzyć mu tego rozpowszechnienia jakie w innych społeczeństwach mają nawet nie tak żywe przekłady Platona.

W *„Dniu“* z 22 maja br. pisze Adam Stodor: „Że wyżej wymienione pisma Platona tłumacz przyswoił językowi polskiemu w sposób dotychczas nieprześcigniony, zdaje się podkreślać nie trzeba. Znamy przecież doskonale Witwickiego jako tłumacza „Fajdrosa“. ...„Książnicy Polskiej“ T. N. S. W. należy się osobna pochwała za wydanie książki. Wytworność wydania każe zapomnieć, że dziś istnieją niezwykle ciężkie warunki i trudności wydawnicze“.

„Wiek Nowy“ z 8 czerwca br. podaje dłuższą ocenę książki Stanisława Witkiewicza: Chrześcijaństwo i katechizm w artykule pt. Przeciw formalizmowi katechizmowemu: „Religji trzeba nauczać, nie wyuczać“ oto zasada, której konieczność udowadnia książka Stanisława Witkiewicza wydana nakładem „Książnicy Polskiej“ T. N. S. W. w bardzo wy-

twornej szacie, jak na dzisiejsze stosunki. Praca pisana przed kilkunastu laty, zasługiwała na ponowne wydanie ze względu na nigdy nie przemijającą wartość tych uwag. Niezrównany pisarz i głęboki myśliciel z właściwym mu żywiołowym temperamentem wystąpił przeciw przymusowemu umieszczaniu religji w programie szkolnym, oraz przeciw systemowi katechizmowemu zacofanemu i będącemu w największej sprzeczności z psychologją religji".

Premje dla udziałowców „Książnicy Polskiej" T. N. S. W. Stosownie do zapowiedzi w ostatnich numerach „Przeglądu wydawnictw", przyznał Zarząd „Książnicy" jeden egzemplarz wytwornie wydanego dzieła pt. Platona Eutyfron w przekładzie prof. Wład. Witwickiego p. Antoniemu Dudzikowi, prof. gimn. w Mielcu, jako temu, który dopełnił sumę udziałów „Książnicy" do kwoty miljona koron. Numerowany egzemplarz tego dzieła jeden ze stu, na japońskim papierze, w pięknej oprawie płóciennej, przesłano szczęśliwemu udziałowcowi ze specjalnie wydrukowaną dedykacją.

Wkrótce nastąpi ogłoszenie tego udziałowca, który dopełnił sumę udziałów „Książnicy" do kwoty miljona marek i otrzymał jako premję jeden ze specjalnych egzemplarzy Noakowskiego: „Architektury polskiej".

Z okazji otwarcia Księgarni własnej w Warszawie (Nowy Świat 59) podajemy kilka dat z rozwoju „Książnicy Polskiej". — W r. 1885 wydało Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych we Lwowie jedną książkę z nadwyżki wkładek członkowskich ponad bieżące wydatki. — Z tego samego źródła płynęły „fundusze wydawnicze" w następnych latach i w ten sposób wzrastała co roku liczba wydawnictw, zwiększało się przedsiębiorstwo prowadzone pod nazwą „Administracja Wydawnictwa Tow. Naucz. Szkół Wyższych".

Podział ten stawał się przeszkodą dla innej działalności Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych. Wydziela więc z początkiem r. 1916 Administrację w osobne Stowarzyszenie pod nazwą „Książnica Polska" T. N. S. W.

Członkami tego Stowarzyszenia mogą być nauczyciele wszystkich szkół, jak niemniej wszystkie osoby prawne i fizyczne, zajmujące sie nauką i szkolnictwem polskiem. Pozostawiono jednak nazwę Książnica Polska Tow. Nauczycieli Szkół Wyższych, by w ten sposób uwiecznić zasługi tego Towarzystwa na polu wydawnictw książek szkolnych, które niemal zniczego stworzyło rzecz wielką, przynosząc chlubę całemu nauczycielstwu.

Przyznanie 10.000 Mk nagrody. Z okazji otwarcia własnej księgarni w Warszawie przeznaczyła „Książnica Polska" 10.000 Mk jako nagrodę dla autora najlepszej pracy pedagogicznej lub dydaktycznej wydanej drukiem w ostatnim czasie. Specjalnie wybrana w tym celu Komisja przyznała nagrodę książce ś. p. prof. Smoluchowskiego p. t. „Podręcznik fizyki dla samouków.

Następny numer Przeglądu Wydawnictw „Książnicy Polskiej" wyjdzie 1 września b. r.

KSIĄŻNICA POLSKA T. N. S W.

KSIĘGARNIA UNIWERSYTECKA

WARSZAWA — NOWY ŚWIAT 59

TELEFON: 147-62 i 223-65

Pod powyższą firmą w połowie czerwca r. b. otwieramy księgarnię zaopatrzeni we WSZYSTKIE WYDAWNICTWA POLSKIE gdziebądź wydane ze specjalnem uwzględnieniem DZIAŁU PEDAGOGICZNO-NAUKOWEGO zasobni we wszystkie WYDAWNICTWA SZKOLNE własne i obce w możliwym komplecie, przyjmując sobie za zadanie obsługę wszystkich szkół, zajmować się będziemy między innemi urządzaniem bibljotek szkolnych, do organizacji których powołujemy specjalistę-pedagoga. Pośrednictwo w przyjmowaniu przedpłaty na pisma polskie i zagraniczne. Odwrotne załatwianie wszelkich zleceń i zamówień. — Rozporządzając odpowiedniemi siłami fachowemi, mamy nadzieję, że zadość uczynimy wszelkim wymaganiom naszych odbiorców.



WYDAWNICTWO I NAKŁAD „KSIĄŻNICY POLSKIEJ" TOWARZYSTWA NAUCZYCIELI SZKÓŁ WYŻSZYCH
REDAKTORZY: DR ADAM FISCHER I DR JAN PIĄTEK. REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY DR. ADAM FISCHER
ZAKŁAD DRUKARSKI „GRAFJA", LWÓW, CHORĄŻCZYZNA 27

KSIĄŻNICA POLSKA T. N. S. W.